

# Tomasz Cieślak

---

## "Ikwa i ja" : wiersz okolicznościowy, próba rozrachunku z romantyzmem czy utwór „domowy”?

---

Czytanie Literatury : łódzkie studia literaturoznawcze nr 1, 15-22

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## *Ikwa i ja*

– wiersz okolicznościowy, próba  
rozrachunku z romantyzmem  
czy utwór „domowy”?

*Ikwa i ja*

Ja:  
Wierzbowa wodo, wonna wikliną,  
Skąd twoje fale zielone płyną?  
Jakaś wzburzona, jakaś zmacona  
Twoja pachnąca fala zielona.

Ikwo, ach Ikwo, wonna i cicha,  
Pierś twoja wonią wierzbową wzdycha  
I płyniesz wiotka, szybka i słodka.  
Czy myślisz wodo, że on cię spotka?

Ikwa:  
Już on nie stanie wśród mojej drogi,  
Mój szept dla niego już za ubogi,  
On w Oceanu wsłuchany dreszcze –  
– Ale się śpieszę, ale chcę jeszcze  
Spotkać spojrzenie – źrenice wieszczę.

Ja:  
Źrenice zgasły i nie ma ciała,  
Czaszka surowa tylko została,  
Zebrali prochy, włosy zebrali  
I pochowają od ciebie w dali.

---

\* Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Katedra Literatury Polskiej XX i XXI wieku.

Ikwa:  
Spieszę się, płynę, wstęgą się wiązę,  
Może nadążę, ach, może zdążę,  
Z Styru na Prypeć, z Dniepru na morze,  
Może się jeszcze przed nim położę.  
Ale on płynie lotnym okrętem,

Sam jeden z sobą i z testamentem,  
Zanim podążę, lądy okrążę,  
Nim wstęgi ramion z węzła odwiążę,  
Już nie nadążę, już nie nadążę.

Nie będę jego kolebać smutku,  
Jak kolebałam dziecinną łódkę,  
Kiedy szuwarem i tatarakiem  
Znaczyłam jego rusalnym znakiem.

Ach, kołysałam ja kolebeczkę,  
Ach, kołysałam ja kołyseczkę,  
Byłam zwierciadłem dla rysów dumnych,  
A teraz chciałam kołysać trumnę.

Ale mnie czeka droga daleka,  
A on ode mnie w niebo ucieka,  
Nim się rozwstążę, zanim okrążę,  
Już nie nadążę, już nie nadążę.

Ja:  
Zaczekaj, rzeko, Ikwo, zaczekaj.  
Nic nie zostało z tego człowieka,  
Ciało się jego całe spopiela,  
Dusza się wtęcza i przeaniela.

Myślałem jemu wybiec naprzeciw,  
By mi jak gwiazda w morzu zaświecił,  
By mi odśpiewał pieśnią nadwodną,  
Pieśnią niepalną, pieśnią pogodną.

Nim się z odmętu ziemi wydrążę,  
Nim się z okręgu świata wywikłam,  
On jak Lucyfer – niebieski księżę –  
Odleci cieniem wielkim i nikłym.

Na próżno szemrzesz, próżno ja wołam,  
Nie dopędzimy w niebie anioła,  
Nie dopędzimy gwiazdy zawrotnej,  
Nasz pęd samotny – jego lot lotny!

Bo on odplywa wietrznym okrętem  
 Ponad naszego świata zamętem.  
 Nim się z ziemskiego prochu rozwiążem,  
 Już nie nadążym, już nie nadążym!...

Już odlatuje, już niepowrotny,  
 Żagle obłoków zbroi się lotny,  
 Jak gwiazda taje w nieba roztoczy...  
 Obłok nam jego zdejmuję z oczu...

Wiersz ten, pomieszczony w tomie *Powrót do Europy* (1931), napisał poeta cztery lata wcześniej, w związku z powtórny, wawelskim pogrzebem Juliusza Słowackiego. Opublikował go po raz pierwszy 26 czerwca 1927 roku na łamach „Wiadomości Literackich”<sup>1</sup>, zatem niespełna dwanaście dni po otwarciu paryskiego grobu Słowackiego i dwa dni przed jego krakowskim pochówkiem, w czasie ogólnonarodowych obchodów ku czci wieszczka.

Przypomnijmy: 14 czerwca 1927 roku ekshumowano szczątki autora *Beniowskiego* z cmentarza Montmartre<sup>2</sup>, a po oględzinach, których dokonał francuski antropolog, dr Papillaut<sup>3</sup>, zwłoki przetransportowano do kościoła Wniebowzięcia NMP. Po uroczystej mszy przewieziono trumnę do ambasady polskiej, gdzie była wystawiona przez kilka godzin. Następnego dnia statek „Wilia” wyruszył z portu w Cherbourgu do Polski. Zawinął do Gdyni 21 czerwca. Przez Gdańsk, a potem między innymi<sup>4</sup> Grudziądz, Toruń, Płock trumna z ciałem wieszczka dotarła statkiem rzeczny „Mickiewicz” do Warszawy 26 czerwca. Dobicie statku do Wybrzeża Kościuszkowskiego obserwował z delegacją pisarzy Iwaszkiewicz. Wspominał po latach:

Nigdy nie zapomnę tego momentu [...]. Na środku pokładu, na niewysokim wzniesieniu, jak gdyby wprost na dekle okrętu, stała mała trumna przykryta sztandarem. A przy niej na warcie mały Or-Ocik w swoim pułkownikowskim mundurze i blady jak trup, szalenie wysmukły, łamiący się jak pręt w tej wysmukłości Lechoń, we fraku i białym krawacie. W takich podniosłych momentach wzruszenie malujące się na jego twarzy nadawało rysom jakiejś wewnętrznej szlachetności, zapominało się o jego brzydocie – a przede wszystkim widziało się, jak intensywnie ten

<sup>1</sup> „Wiadomości Literackie” 1927, nr 26, s. 3.

<sup>2</sup> Nastąpiło to w obecności licznej delegacji polskiej: ambasadora RP w Paryżu, konsula generalnego, przedstawiciela rządu RP oraz dziennikarzy i artystów, w tym Artura Oppmana i Jana Lechonia. Precyzyjnie rekonstruuje te wydarzenia (oraz wcześniejsze zabiegi o sprowadzenie Słowackiego do kraju) B. Faron, *Pośmiertny powrót Juliusza Słowackiego do kraju*, [w:] *Juliusz Słowacki w literaturze XIX i XX wieku* pod red. E. Łoch, Lublin 2002, s. 171-195.

<sup>3</sup> Nazwisko francuskiego badacza w tej postaci podaje B. Faron, *Pośmiertny powrót...* Występuje ono także w innych formach, jako Papillant lub Pappilars (tak nazywa go we wspomnieniach Lechoń). Zob. J. M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, hasło *Czaszka Słowackiego*, s. 74-75. Tu także opis ekshumacji i ponownego pogrzebu. Jeszcze inną wersję nazwiska – Papillant – przywołuje Krzysztof Jaworski w wierszu *Powrót na tonio ojczyzny Juliusza Słowackiego* ([w:] tenże, *5 poematów*, Kielce 1996, s. 21-25), transponującym notatkę prasową z czasopisma „Polak we Francji” z 26 czerwca 1927 roku.

<sup>4</sup> Statek zatrzymywał się w kilkunastu miejscowościach, zawsze uroczyste witany.

człowiek przeżywał wszystko, co miało coś wspólnego z poezją. Pogrzeb Słowackiego nadszarpnął jego zdrowie.

Trumna Juliusza stała przez noc w Katedrze. Tłumy ludzi, Katedra pełna kwiatów, do trumny doszliśmy prawie o trzeciej w nocy i to po najpiękniejszym przedstawieniu Schillerowskim, po *Samuelu Zborowskim*. Odprowadziłem trumnę na dworzec – i niespodziewanie ktoś mnie zaprosił do pociągu. Pojechałem do Krakowa w towarzystwie Lechonia i innych pisarzy. W Krakowie asystowałem przy całym pogrzebie. Nieśliśmy z Lechoniem wieniec od pisarzy. (Na pogrzebie Żeromskiego nieśliśmy z nim i z Wierzyńskim ordery). Bardzo długo staliśmy w deszczu, czekając na wyruszenie konduktu do Katedry. Tutaj mi Lechoń opowiedział wrażenia z otwarcia grobu Słowackiego. W trumnie była tylko czaszka pokryta nietkniętymi włosami. Poza tym znaleziono masę brązowego prochu, który szuflami przełożono do trumny – trumienki raczej [...]<sup>5</sup>.

W przytoczonej opowieści Iwaszkiewicz skupia się bardziej na swoich wrażeniach i emocjach, zwłaszcza związanych z postacią Lechonia<sup>6</sup>, niż na samych okolicznościach pochówku Słowackiego<sup>7</sup>. Pomija zatem, choć w nich uczestniczył, uroczystości warszawskie (przemówienia Zenona Przesmyckiego – przewodniczącego Komitetu Warszawskiego oraz prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego) i krakowskie (orzszak na Wawel, mowę marszałka Piłsudskiego, mszę w katedrze oraz słowa bpa Godlewskiego)<sup>8</sup>. Pomija to wszystko, czym rzeczywiście – przynajmniej w świetle doniesień ówczesnej prasy<sup>9</sup> – żyła cała Polska.

Także w utworze *Ikwa i ja* brak bezpośredniego echa ówczesnych zdarzeń. Jak zatem usytuować wiersz Iwaszkiewicza? Czy to zaledwie liryk okolicznościowy, notujący, choć niebezpośrednio – wśród wielu innych tekstów, które wówczas powstały – ważne wydarzenie społeczne? Czy może utwór niosący poważniejszą, głębszą refleksję nad wagą dorobku Słowackiego – a zapewne i szerzej: dorobku romantycznego, paradygmatu romantycznego – u końca pierwszego dziesięciolecia odrodzonej Polski? A może – dopowiedzmy – *Ikwa i ja* – choćby ze względu na dialogowy i jakże intymny charakter spotkania „ja” („ja” – Iwaszkiewicza) z Ikwą – należy do wierszy ważnych dlań osobiście, najprywatniej, bo stanowi liryczny zapis rozmowy z jedną z jego – użyjmy sformułowania drugiego wieszca – rzek domowych, jest rozmową z własną przeszłością?

Zapewne każda z tych odpowiedzi znajduje po części swoje uzasadnienie. Wierszem *Ikwa i ja* Iwaszkiewicz wpisał się przecież w ogólnonarodowy patriotyczny poryw, jakim był ponowny pogrzeb Słowackiego. W tym samym, specjalnym numerze „Wiadomości Literackich” (z podtytułem „Juljuszowi Słowackiemu w hołdzie”), w którym znalazł się wiersz, zamieszczono

<sup>5</sup> J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Poznań 2010, s. 349–350.

<sup>6</sup> Rozdział zatytułowany jest *Lechoń i Tuwim*. Zob. tamże, s. 352–356.

<sup>7</sup> Może to wynikać z okoliczności politycznych, w jakich wspomnienia te zostały spisane.

<sup>8</sup> Precyzyjniejszą relację zamieścił w tekście *Z Warszawy do Krakowa z trumną Słowackiego*, opublikowanym na łamach „Wiadomości Literackich” w numerze z 10 lipca 1927 roku, s. 4.

<sup>9</sup> Zob. B. Faron, *Pośmiertny powrót...*

także inne okolicznościowe liryki: Kazimierza Przerwy-Tetmajera *Na sprowadzenie zwłok Słowackiego*, Mieczysława Jastruna *Na sprowadzenie prochów Słowackiego*, Józefa Wittlina *Słowacki opuszcza Paryż*<sup>10</sup>, a ponadto niepublikowany wcześniej wiersz Antoniego Langego *O Wawelu*<sup>11</sup>, powstały w roku 1909, dotyczący ówczesnego, z początków wieku, gorszącego i bezproduktywnego sporu o miejsce pochówku poety. Również skamandryccy przyjaciele Iwaszkiewicza napisali w tym czasie utwory bezpośrednio związane z odbywającymi się właśnie uroczystościami. Julian Tuwim w numerze 39. „Wiadomości...” zamieścił na poły ironiczny, dystansujący się wobec państwowej pompy wiersz *Pogrzeb Słowackiego*, zaś Jan Lechoń — *Włosy Słowackiego*, który to liryk sam Iwaszkiewicz uznał za „jeden z najpiękniejszych [jego] wierszy”<sup>12</sup>, bezpośrednio nawiązujący do okoliczności ekshumacji:

Szupkami oto sypią w trumnę hebanową  
 Grudy ziemi francuskiej, co jest twym popiołem  
 I tylko pukiel włosów nad kościanym czołem  
 Ten sam jest, który lśnił się nad twą żywą głową.

ale też z satysfakcją konstatający:

Lecz gdzie chciałeś, tam wracasz. Bierzymy cię bladzi  
 I wiemy. Nie ma śmierci i jest sprawiedliwość.

Wiersz Iwaszkiewicza *Ikwa i ja* zdaje się daleki od jakichkolwiek bezpośrednich nawiązań do bieżących wydarzeń roku 1927, do „narodowego obchodu ku czci Słowackiego”<sup>13</sup>. W swojej stylizacji ludowej (dziesięciozłotkowiec z parzystymi rymami, często gramatycznymi, anaforam, powtórzeniami i zdrobniejszymi) wpisuje się przecież nie w bieżące wydarzenia, a w nurt szkoły ukraińskiej<sup>14</sup>, której — jak pisał Tomasz Wójcik — Iwaszkiewicz mógłby być dwudziestowiecznym kontynuatorem<sup>15</sup>. Nie oznacza to

<sup>10</sup> Odpowiednio na stronach: 1, 2, 6.

<sup>11</sup> Na s. 6. w tym numerze „Wiadomości...” są też artykuły i eseje: Marii Dąbrowskiej *Zdrój nieprzebrany*, Manfreda Kridla *Juljusz Słowacki a chwila obecna*, Adolfa Nowaczyńskiego *Ignis Ardens*, szkice: Jana Parandowskiego i Emila Breitera, Karola Irzykowskiego, Stefana Kołacz-kowskiego *Nowe spojrzenie — nowa zdobycz*, Jana Nepomucena Millera *Słowacki a racja chwili*, zaś w numerze 27. „Wiadomości...” z 3 lipca 1927 roku wiersze Konstantego Balmonta *Słowacki* i Jana Mieczysławskiego *Modlitwa młodego poety w dniu kiedy wracaty prochy Słowackiego* oraz artykuł Zygmunta St. Klingslanda *Uroczystości ku czci Słowackiego w Paryżu*. Szerszy rejestr wierszy okolicznościowych zestawiał B. Faron, *Pośmiertny powrót...*, s. 192.

<sup>12</sup> J. Iwaszkiewicz, *Książka...*, s. 349.

<sup>13</sup> To o takim „obchodzie” pisze z sarkazmem Tuwim w wierszu *Pogrzeb Słowackiego*: „Kłaniają się ministrowie, / Kroczą persony przednie. / Ulica patrzy i słucha. —”.

<sup>14</sup> Podobnymi środkami (paralelizmami, anaforam, powtórzeniami) posługiwał się w swojej twórczości sięgający do folkloru ukraińskiego Józef Bohdan Zaleski. Często stosowaną przezeń formą rytmiczną były — jak dzieje się to w wierszu Iwaszkiewicza — przeplatające się trocheje i amfibrachy, dające efekt meliczny, uznawane za rytmy „najbardziej ludowe” (zob. B. Stelmaszczyk-Świontek, *Wstęp*, s. XXX–XXXI, [w:] J. B. Zaleski, *Wybór poezji*, wstęp oprac. B. Stelmaszczyk-Świontek, wybór i komentarz oprac. C. Gajkowska, Wrocław 1985).

<sup>15</sup> Kontynuację tę widzi badacz głównie w przywiązaniu pisarza, zwłaszcza we wczesnym okresie jego twórczości, do ukraińskich realiów i lokalnego kolorytu. Zob. T. Wójcik, *Pocięta mieszka w pięknie. Studia o twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, Warszawa 1998, s. 18.

jednak, że w tekście wiersza brak zupełnie echa ówczesnych sporów i ich atmosfery. Iwaszkiewicz – jeśli starannie zważyć niektóre sformułowania wiersza, jak choćby czterowers:

Żrenice zgasły i nie ma ciała,  
Czaszka surowa tylko została,  
Zebrali prochy, włosy zebrali  
I pochowają od ciebie w dali.

– zabiera głos w ważnej dyskusji, która przetoczyła się przez polskie społeczeństwo przed ponownym pogrzebem Słowackiego. Zapewne przytoczony powyżej fragment odczytać można, ostrożnie, jako wyraz częściowego przynajmniej rozczarowania Iwaszkiewicza – krajana przecież autora *Samuela Zborowskiego* – pochówkiem wawelskim, a nie krzemienieckim, który był wówczas, choć marginalnie, brany pod uwagę<sup>16</sup>.

Jest *Ikwa i ja* wierszem okolicznościowym – bo powstał w reakcji na bieżące wydarzenia i niesie w sobie ich odległe echo. Dominuje jednak w tym liryku inny motyw: niepochwytności. Słowacki to geniusz – i metafizyczna, niepochwytna tajemnica. Jego cień jest jednocześnie „wielki i nikły”. Oto apoteoza autora *Króla-Ducha*, próba zmierzenia się, a może zaledwie dotknięcia fenomenu wielkiego romantycznego dorobku. Nie miejsce w tym szkicu, by analizować bliżej inspiracje dziełem Słowackiego w twórczości Iwaszkiewicza. Jak słusznie zauważył Jerzy Kwiatkowski trzydzieści siedem lat temu, kwestia ta godna jest osobnego rozważenia<sup>17</sup>, dostrzec bowiem można silny wpływ Słowackiego na Iwaszkiewicza, wyraźne są inspiracje ideowe, ale też zabiegi stylizacyjne na różnych poziomach organizacji tekstu poetyckiego<sup>18</sup>. Wiele jest również i w *Dziennikach* poety czytelnych sygnałów fascynacji Słowackim. Przewija się on w okolicznościach niekiedy wręcz zaskakujących. Relacjonując swój udział w działaniach zbrojnych III Korpusu Polskiego, Iwaszkiewicz pisze:

<sup>16</sup> Na łamach „Wiadomości Literackich” (nr 15 i 16 z kwietnia 1927) zamieszczono wyniki redakcyjnej ankiety: „Gdzie powinny spocząć szczątki Słowackiego?”. Nieznaczna większość respondentów opowiedziała się za katedrą wawelską (Emil Breiter, Tadeusz Grabowski, Stefan Kołaczkowski, Manfred Kridl, Bolesław Limanowski, Ludwik Hieronim Morstin, Maria J. Wielopolska. Ferdynand Ossendowski pisał o Wawelu, że „jest to tymczasowo polski Panteton”, ale „Kiedyś w przyszłości naród zdobędzie się na wspaniałe mauzoleum dla swoich wielkich synów, przeniesie doń prochy wieszczka i na grobowcu wyrzeje słowa: «Pamiętałem o Tobie w twej godzinie, gdy mię Bóg wielkim darem uweselił»). Sporo było też głosów za katedrą warszawską (Wacław Borowy powoływał się na zdanie Wiktora Gomulickiego, który „myśl tę w swoim czasie szeroko rozwinął i przekonywującymi argumentami uzasadnił”. Jan Lechoń konstatał jednoznacznie: „jego grób musi być w Warszawie!!!”. Stanisław Przybyszewski stwierdził zaś: „Ten wielki, święty samotnik zasłużył za całe swoje męczeńskie życie na isticie monarszy, samotny grób w Warszawie, w tem bądź co bądź: sercu Polskie. W przepięknym, dostojeństwie i przekonywującej powagi pełnem orędziu wskazał Miriam to miejsce, w którym popioły Juljusza spocząć mają: kryptę w katedrze św. Jana”. Józef Wittlin pisał, że pochówek powinien nastąpić, zgodnie z wolą Żeromskiego, w Warszawie, „Daleko, jak najdalej od tych trupów, którym pycha zafundowała na Wawelu wspaniałe sarkofagi i włożyła koronę i berło.”).

<sup>17</sup> Zob. J. Kwiatkowski, *Poezja Jarostawa Iwaszkiewicza na tle dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1975, s. 512.

<sup>18</sup> Zob. artykuł Iwaszkiewicza *O nowy stosunek do Słowackiego*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 14.

[...] nasmarowawszy twarz wazeliną opalaliśmy się na słońcu i czytaliśmy głośno *Króla-Ducha*. Wciąż wracaliśmy z pełnym sercem entuzjazmu do tych strof wiążących niebo z ziemią i doznawaliśmy każdej z nich jak rozkoszy. Jest to jedyne dzieło, które w ten sposób czytałem. Czytaliśmy w zapale. Za rzeką ktoś pukał z rewolweru.

I niewiele dalej: „Z czytelnicy wzięłem listy Słowackiego i czytałem je znowu jeden po drugim”<sup>19</sup>.

W naszych rozważaniach jako bardziej intrygujący jawi się trzeci człon zarysowanej na wstępie supozycji. Nie kwestionując okolicznościowego i ideowego wymiaru wiersza, potraktujmy utwór *Ikwa i ja* jako wypowiedź Iwaszkiewicza jak najbardziej intymną, osobistą. Bo *Ikwa* była przecież Iwaszkiewicza (i Słowackiego) rzeką domową. Bogusław Bakuła pisał, między innymi, na marginesie interesującego nas wiersza:

Mit początku stapia się [...] w poezji Iwaszkiewicza z obrazem ukraińskich rzek należących do świata dzieciństwa – Dniepru, Ikwy, Desny. Rzeki Iwaszkiewicza są tematem fascynująco związanym z pojmowaniem czasu, mitem ziemi, przemijaniem, życiem i śmiercią<sup>20</sup>.

*Ikwa i ja* to wiersz o geniuszu Słowackiego. Ale też – a może głównie – refleksja nad niepochwytnością czasu, nad niemożnością powrotu<sup>21</sup>. Dotyka ona na równi – owa niemożność – i Słowackiego, i Iwaszkiewicza, i każdego śmiertelnika. Powracamy do odwiecznego, heraklitejskiego tematu. W niego właśnie, w ten motyw przemijania, wpisać trzeba i wiersz powstały w związku z ponownym pogrzebem autora *Króla-Ducha*.

Niemal równolegle z publikacją wiersza *Ikwa i ja* Iwaszkiewicz zamieścił przecież na łamach „Skamandra”, w lipcu tegoż 1927 roku, elegijny wiersz *Odwiedziny miejsc ulubionych w młodości*:

Wilgotne, zimne, ciemne i grożące deszczem,  
Przepływają obłoki – jesienne łabędzie.  
Przychodzę tutaj znowu, by zobaczyć jeszcze,  
Czy mnie ten zmarły obraz bardzo wzruszać będzie.

Bez smutku i bez żalu oglądam strumienie,  
Gdzieśmy kiedyś gromadnie roili się nadzy,  
Ściernie runią porosłe, zagaje, kamienie,  
Drzewa w górę wyśmigłe, ścieżki, drogi, miedze.

Dom chyli się do końca, dąb schnie od wierzchołka,  
Ogród w las się zamienił a woda w szuwały,  
Gdzie dawniej staw szeroki, dziś wilgotna łąka,

<sup>19</sup> J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911-1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, wstępem opatrzył A. Gronczewski, Warszawa 2007, s. 116 i 120. Na wagę twórczości Słowackiego dla Anny Iwaszkiewiczowej zwraca uwagę T. Wójcik, *Pociecha mieszka w pięknie...*, s. 188-189.

<sup>20</sup> B. Bakuła, *Kijów i Petersburg, czyli na rogatkach Europy i Azji*, [w:] *Powroty Iwaszkiewicza*, pod red. A. Czyżak, J. Galanta i K. Kuczyńskiej-Koschany, Poznań 1999, s. 165.

<sup>21</sup> Pisze o tym B. Bakuła, *Kijów i Petersburg...*, s. 166.



Każdy kąć teraz cichszy, obcy, bardziej stary.  
**Woda rzeczki płynąca uniosła widoki**  
 Dawniejsze, na swej szklistej powłoce odbite,  
 Nic nie zostało z tego – tylko te obłoki,  
 Zawsze w stado pierzaste i pierzchliwe zbite.

**Przeminęło. Zamknięte. Skończone. Na wieki.**  
**Nie wstrzymuję tej wody. Odpływa, odchodzi,**  
**Niechże bieży, gdzie giną wszystkie, wszystkie rzeki.**  
**Stary świat się pochylił, inny dzień się rodzi.**

I kiedy, obcy tutaj, przemierzam ugory,  
 Patrzę jak las świerkowy śpi w zielonym futrze,  
 Niżeli dawną miłość, wyblakłe ubiory,  
 Wolę ten wiatr dzisiaj i myśli o jutrze.

A z tej wody co grała perlistą zawieją,  
 Z powietrza co się śmiało, szumiało nad głową,  
 Jak z kopy róż – drobinę złotego oleju,  
 Wyciskam – wonne, chwiejne i kruche me słowo<sup>22</sup>.

Być może okolicznościowy, stylizowany liryk poświęcony Słowackiemu zainspirował Iwaszkiewicza do zapisania tej niezwykle osobistej, melancholijnej refleksji nad życiem. Połączyła ich Ikwa – i nienaruszalne prawo egzystencji, prawo przemijania.

## Summary

**Tomasz Cieślak**

### *Ikwa i ja* – Occasional Poem, Attempt to Tackle Romanticism or ‘Domestic’ Piece?

This essay is an attempt to analyze *Ikwa i ja* [*The Ikwa River and Me*], a poem by Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1980). It was first published on 26 June 1927 in “Wiadomości Literackie” and then in the volume *Return to Europe* (1931). The poem was written during the re-burial of Juliusz Słowacki (1809–1849), when the poet’s remains were relocated from Paris to Krakow. Iwaszkiewicz participated in these celebrations. In the absence of a direct echo of these events, *Ikwa i ja* is not only an occasional poem. It can also be regarded as an attempt to verify the importance of Słowacki’s achievements and perhaps more broadly – the importance of the romantic paradigm for the modern culture of the 1920s. The construction of the poem also shows its personal, intimate character for Iwaszkiewicz as he spent his childhood in the same place as Słowacki, namely in the Ukraine.

<sup>22</sup> „Skamander” 1927, z. 49, s. 52–53. Wydanie książkowe w cyklu *Elegie* w tomie *Inne życie* (1937) [wyróżnienie dwu strof w tekście – T. C.].